

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
bywa co sobota
pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent.
z przys. poczt. 36 ct.
którą dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
2 centy

Wiejskie kramy.

Nic tak nie sprzyja zagnieżdzeniu się w całym kraju lichwiarzy jak okoliczność, że umiają oni pochwyć w swoje ręce wszystko, co tylko każdemu człowiekowi, a szczególnie mieszkańcowi wsi jest potrzebne. Wiedzą bez czego nie może się obejść w życiu codziennym mieszczanin i wieśniak, jakich potrzebuje towarów; zakupują więc albo biorą u większych kramców na kredyt, zakładają sklepy tam, gdzie ich jeszcze nie ma a gdzie potrzeba choć małego kramiku czuć się daje i obdzierają mieszkańców na towarze, bo choć tanio sprzedają, ale towar lichy, albo dają na borg, a potem sobie potrótnie i poczwornie za niego płacą kaźną, a prztem wypoczyżają i pieniądze i zdzierają lichwya.

Lecz czyż koniecznie tylko lichwiarze zakładać muszą po miasteczku i wsiach kramy a choćby tylko trafiki? — Zapewna już nieraz pisaliśmy w „Tygodniku“ że to nie konieczne i że każda wieś sama sobie i kram z potrzebniejszymi towarami i trafiką założyć może, choćby nie trafił się nikt z mieszkańców, co by sam na własną rękę chciał być kramarzem. I tak np. wychodzi w Stanisławowie pismo, takie, niby nasz „Tygodnik Niedzielny“ nazywające się „Hasło“, które poradziło gminom, ażeby zakładały na swoją rękę trafiki i kramy gminne, w którychby najniezbędniejsze dla wieśniaków przedmioty, jak sól, świece, naftę, żelazo, mydło, zapalki sprzedawano, a do sprzedawania tych towarów, ażeby najakleju uczciwego człowieka. Za tą poradą poszły już w Stanisławowskiem niektóre gminy jak Poberże, Paspieczna i inne, i posiadają już od kilkunastu tygodni własne kramy i trafiki. Dla przekonania więc, jakie to ogromne korzyści gminom przyniesie, przylacza „Hasło“ przykład z kramu we wsi Poberże, który w przeciągu niespełna 3 miesięcy z pomyślności już przeszło 250 zł. w. a. czystego dochodu; a to mimo wydatku na utrzymanie osobnego człowieka, sprzedającego towary w kramie, któremu gmina ośm zł. miesięcznie płaci. W dniu przedświąteczne targowano w kramie 60 do 70 złr. Jest to dowodem, że żadna gmina na takim kramie nigdy stracić, ale tylko znaczny dochód mieć może. Obecnie zamierza gmina Poberża wprowadzić w kram i towary tołkiewce, co jej również i w tej gałęzi znaczną korzyść przyniesie.

Naturalna rzecz przecież, że każdy wieśniak daleko chętniej kupi w swoim kramie gminnym, który ma pod ręką i dostanie w nim to czego potrzebuje, aniżeli ma biedz dopiero do najbliższego miasteczka za łada głupstwem i to czasami o mil dwie, gdzie w dodatku i na jakości i na wadze przez usługowego Szmulka oszukany zostanie.

Gmina oprócz korzyści i wygody jaką swoim mieszkańcom przynosi, przychodzi bez trudu do funduszu, który za lat kilka wielką kwotę uczyni, którą na cele dobra gminy obrócić będzie mogła.

Zachęcamy więc gorąco do zakładania wiejskich czyli gminnych trafik i kramów. Niech się gminy nie zrażają oba-

wą o fundusze na założenie takich kramów potrzebne, towary bowiem jakich zażądamy, dostaną za poręką kilku gospodarzy na kredyt i wypłatę ratami.

Stosowna chwila zbioru.

Zbiór plodów należy bezsprzecznie do najważniejszych zadań gospodarza. Wszelkie jego starania, zabiegi, liczne kłopoty, całoroczna praca i porobione wkłady w tym właśnie czasie, przez czynność zbioru wynagrodzonymi być mają; dziwić się przeto nie można niecierpliwości, z jaką on na djeścia tej chwili oczekuje, troskliwości z jaką zbiór przeprowadzić się stara; troskliwości tyle potrzebna przy przeprowadzeniu jakichkolwiek prac w gospodarstwie, i przy wykonywaniu czynności zbioru jest niezbędna; każdy krok błędny powodowany niedbalstwem, bardzo dotkliwie odpaconym zostaje, bądź to stratą w ilości, bądź w jakości plonu. Troskliwość sama jednakże jest niewystarczająca, dołączając się tu musi znajomość sposobu w jaki zbiór odbywać się ma, znajomość manipulacji następujących z plonami już zebranymi, odnoszących się do przesuszenia, przechowania itd. tychże plonów, jeżeli dobrych rezultatów z takowych spodziewać się mamy. Przy zbiorze w tym właśnie kierunku najwykłej uwaga gospodarza zwrócona zostaje, a pomijane bywa często jedno z najważniejszych a prztem i najtrudniejszych zadań, wyłączenie przez zarządzającego gospodarstwem spełnić się mające, to jest: oznaczenie chwili, w której zbierać wypada. Najczęściej postępujemy wraz ze zwyczajem okolicy, w której gospodarujemy, zbierając w tym czasie, kiedy tam zbierają zwykli, bez zadania sobie pytania, czy przez przyspieszenie lub opóźnienie nie osiągnęlibyśmy jakich korzyści.

U ogółu gospodarzy spotykamy się z tem zdaniem, iż czynność zbioru, czy takowa wykonana ma być przez kośbę, żniwo, obsypanie lub wykopywanie, przeprowadzać należy wtedy, kiedy plon jest już kompletnie dojrzalszy; zdanie zaś ogólnie wypowiedziane jest mylne, o ile iż podług takowego dobiecby wypadło wtedy, kiedy roślina doszła do kompletnej dojrzalszy fizjologicznej tj. do owego stadium w jej życiu, w którym owoc jest już zupełnie wykształconym i dojrzalszym, zdolnym do dalszej reprodukcji — zdanie to okazało nam się nie zawsze odpowiednem, jeżeli rozważymy, da jakich rozmaitych celów rośliny uprawiane bywają, nad warunkami pod jakimi takowe do użycia przychodzą, nareszcie i nad tem, że nie u wszystkich roślin owoc jest dla nas najużyteczniejszym; często użyteczność takowego jest zupełnie podrzędna lub wyjątkowa, czasami zaś żadna, co będzie miało miejsce wtedy, jeżeli nie owoc, lecz jakaś inna część rośliny służy do zaspokojania potrzeb człowieka lub jego zwierząt domowych, a nareszcie i do reprodukcji.

Producent mający w uprawie roślin rozmaite cele na oku, nie zawsze jest w możności a często nie powinien pozostawiać takowe ich naturalnemu przebiegowi rozwoju; nie

zawaze mu wolno pozostawiać roślinę w związku z ziemią, tak długo, dopóki takowa owocowi nie zawiąże i do dojrzalności go doprowadzi, lecz często zmuszonym będzie nie dozwolić zupełnie na zawiązanie takowego, ażeby inne części rośliny dla niego wartości mające, tem lepiej wykształciły się mogły, lub zmuszony jest zbierać owoc zupełnie zielony, nie zdolny reprodukcji, jeżeli takowy w stanie dojrzalności za soczysty, do transportu jest niezdolnym, po dłuższym zaś leżeniu przez dojrzewanie tak zwane przymusowe dochodzi do stanu, w którym w oddalonym miejscu konsumpcji należyce użytkownikowi zostanie i ceną za się uzyskana znaczne producentowi dochody dostarczy, albo nareszcie producent użytkownik może owoc rośliny wtedy dopiero, kiedy takowy w skutek przejścia sam oddzielił się od macierzystej rośliny i opadł z takowej. Powiedzenia dotychczas wykazuje nam, iż w zdaniu o stosownej chwili zbioru, nigdy mowa o dojrzalności fizjologicznej być nie może, ale o dojrzalności ekonomicznej; pod dojrzalnością zaś ekonomiczną rozumiemy stopień rozwoju rośliny, w którym najwięcej odpowiada celowi, dla którego uprawiana bywa, a tym samym i najwyższe zyski producentowi zapewnia.

Po wypowiedzeniu tego zdania, mimowolnie nasuwa się potrzeba oznaczenia bliższego owej chwili ekonomicznej dojrzalności roślin i odpowiedzi na pytanie, jakimi oznakami charakteryzuje się ta dojrzalność.

Wydając się z założenia, rozgrupujemy rośliny względnie cel, dla którego uprawianiem bywają, przyczem uwzględnić będziemy te rośliny i te grupy roślin celem uprawy pokrewnych, które nas obchodzić mogą, jako dla naszych stosunków odpowiednie i u nas powszechnie znako lub uprawie występujące.

1. Zbiór pasz uskutecznić należy wtedy, kiedy a) plon nagromadził w sobie jak największą ilość pokarmu, to jest wtedy, kiedy rozwój organów rzedziennych doszedł do najwyższego możliwego stopnia; do tego czasu pozostawione w związku z ziemią rośliny pastewne wyszukują najodpowiedniej obszar, na którym są uprawianem — dochód z tego obszaru za pośrednictwem tych roślin dany, będzie możliwy największy, o ile kapitał martwy w ziemi zawarty przez rośliny na ich własne przerobione ciało, służąc następnie albo do sprzedaży albo, co zwykłej, użytkowany na karmę zwierząt domowych, przemieniony został na kapitał czynny, zyski nam przynoszący; im więcej zaś martwego kapitału uruchomionym zostało z pewnego obszaru, tem też większe zyski obszar nam przynosi; zyski te manifestować się będą albo znaczącą kwotą pieniędzy, jaka po sprzedaży owej paszy uzyskasz się daje, albo potrzebą przeznaczania mniejszych obszarów pod rośliny pastewne, celem wyżywienia naszego inwentarza gospodarskiego, a przeznaczaniem nadwyżki pod rośliny zbożowe, przez co obszar pod rośliny targowe przeznaczony zostaje zwiększonym, albo nareszcie produktami jednych i tych samych obszarów możliwym nam będzie utrzymać znaczącą ilość inwentarza produkującego nawóz, którego im więcej dostarczamy roli naszej, tem możliwsza, intensywniejsza produkcja, której ostatecznym wynikiem będą znaczniejsze dochody gospodarstwa.

Przez zachowanie wyżej postawionej reguły, jakkolwiek nadwyżka otrzymanej paszy użytkowana zostanie, dochody gospodarstwa naszego powiększyć się muszą.

b) Zbiór pasz uskutecznić należy przy zachowaniu pierwszej reguły wtedy, kiedy składniki rośliny, przysięży pokarm naszym zwierzętom domowym, najodpowiedniej o ile to jest możliwym, po całej roślinie są rozdzielonemi; zdawałoby się obojętne, czy rozdzielił składników po całej roślinie, czy centralizacja w jednym organie tejże ma miejsce, szczególnie

wtedy, kiedy ilość składników pozostaje w każdym razie ta sama; byłoby to rzeczywiście obojętne ale tylko wtedy, gdybyśmy pewnymi byli, iż wszystkie części roślin spożytkowane nie zostają, co jednakże miejsca nie ma; każdemu gospodarzowi wiadomo z doświadczeń codziennych, z jaką łatwością następuje wykruszenie ziarna z pasz usznych czy to łak naturalnych, czy łak sztucznych, które raz wymiślanem zostają już smą czynnością zbiorów, chociażby najmniejszej wykonywana, następnie manipulacji przy przesuszaniu, wiązaniu i t. d., nareszcie i przez same zwierzęta, tak, iż ostatecznie owo ziarno, które jest właśnie organem, najznaczniejszą ilość pokarmu zwierzęcego posiadającym, który to pokarm kosztem innych części rośliny t. j. kudyg i liści tamże się nagromadził, zupełnie straconym zostaje, w skutek czego wartość paszy jest o wiele niższą, albowiem w niższym stopniu potrzeby naszych zwierząt zaspokoić mogąca, jak np. przestala trawa, lub tylko jako dodatkowa karma służyć mogąca, pomimo, iż pierwotnie zanim ziarno jeszcze się utworzyło, które już teraz wypadło, jako wyłączna służyć mogła, n. p. słoma zbóż, mieszanki itp.

c) Zbiór pasz uskutecznić możemy wtedy, kiedy złączają się one w takim stadium rozwoju, w którym, czy to użyte jako pasza zielona, czy celem konserwacji przerobiona na siano, będą najpożywniejsze i najsmaczniejsze dla naszych zwierząt domowych. Ilość składników ciała roślinnego w pewnej wadze paszy zawarta, nie stanowi wyłączenie o pożywieniu paszy, lecz dołącza się tutaj i forma, w jakiej składniki te występują, a mianowicie, czy takowe mogą być łatwo lub trudno przez zwierzęta użytkowanymi, lub czy też zupełnie użytkowanymi nie będą; przez to tłumaczy się powód, dla którego siano z traw przestających mniej jest pożywe w porównaniu do tego przerobionia z młodej trawy uzyskanego; w pierwszych, składniki roślinne złączają się w formie mniej, w drugiej występują składniki w formie więcej dla naszych zwierząt odpowiedniej, forma owych drugich składników jest tego rodzaju, iż pod wpływem organów trawienia, potrzebne zmiany i następuje w krow wcielanie łatwo odbywać się będzie, podczas gdy z pierwszymi przeobrażenie to będzie bardzo trudne, przez co z tej samej wagi paszy w pierwszym wypadku zwierzę o wiele więcej odżywiającego ciała jego matorpaju wyzyskać jest w stanie, podczas gdy w drugim razie o wiele mniej. Widzimy z tego, że wartość paszy zwiększoną lub zmniejszoną być może przez wybór więcej lub mniej stosownej chwili, w której zbiór ten odbył się ma. W parze z wartością odżywcza paszy idzie najwyższej smaczności takowej dla zwierząt; im pasza, czy to skutkiem gatunku tejże, czy nareszcie skutkiem właściwej pory zbioru jest więcej odżywcza, tem chętniej jedzona, albowiem tylko taka pasza wysoka produkcją czy to w mleku, wełnie, respective tuszce, czy nareszcie w pracy uzyskać się daje; produkcja ta im ma być wyższą, tem ilość składników odżywczych w formie paszy przyjęta musi być większą, z której to całej ilości paszy spożytej, pewna część użytkowana zostaje do utrzymania, i zwana bywa dla tego karmą utrzymania, podczas gdy zwykła tylko do produkcji służy, i w skutek tego miano karmy produkcyjnej nosi.

Jeżeli pasza jakaś nie smakuje bydłociu, to przyjmują ją tyle tylko ile potrzebuje do utrzymania życia, lub po nadto ilość bardzo małą, przez co produkcja redukuje się znacznie lub dochodzi do zera; jest ale smakowi jego pasza jakaś odpowiednią, wtedy przyjmują ilości jej znaczną, o wiele większą jak do utrzymania życia wymaga, przyczem nadwyżka do produkcji zużyta zostaje. Gospodarz bardzo często odczuwa w dochodach z utrzymania zwierząt pozyskanych, o ile pasza jego smakowi tychże odpowiada; najwięcej zaś bijąca w oczy jest zmiana ilości i jakości produktów po zadaniu

pasz różnej wartości odżywczej, różnic smacznych w mleku, którego ilość i jakość natychmiast za zmianą karmy, zmienia się.

W trzech powyższych punktach wyszczególnione warunki zachodzą się w najwyższym stopniu u roślin pastewnych wtedy, kiedy takowe kwitną; roślina pastwna w kwiecie będąca czy zużytkowana zieloną, czy przerobiona na siano, dostarcza najpożywniejsze, najłatwiej strawne i najsmaczniejszej karmy zwierzęcej, składniki takiej są jedostojnie po całej roślinie rozdzielone, wyzyskanie roli jest możliwe największe. Zbiór więc roślin pastewnych odbywał się winien wtedy, kiedy takowe kwitną. W praktyce oznaczenie owej chwili zbioru, cechującej się kwitnieniem przy łąkach sztucznych, obiewanych jedną tylko najwykleszą rośliną n. p. koniczyna, lucerną i. t. p. jest bardzo łatwe, trudniejszem jest to oznaczenie przy łąkach naturalnych, na których rozmaite rośliny, różne gatunki traw, w rozmaitych, często dosyć znacznie od siebie oddalonych epokach do kwitnienia przychodzą, tak, iż kiedy jedne kwitną, drugie już okwitły, a inne nie rozkwitły się jeszcze.

Ponieważ na łąkach naturalnych niemożliwa jest epoka, w którejby wszystkie na niej wegetujące rośliny rozkwitły się, potrzeba wybrać przynajmniej taką chwilę, w której największa ilość roślin już kwiat wyksztaliła, i w tejże koszę łąki przeprowadzić.

Często bardzo spotkać się można u gospodarzy ze zdaniem, iż epoka kwitnienia pasz nie jest odpowiednią epoką zbioru tymbże, lecz zbierać należy je wtedy, kiedy roślina ziarno zawiązywać poczyna; motywuja zaś twierdzenie swoje tem, iż wtedy wyprodukujemy znaczniejszą ilość masy roślinnej, a nadto z pewnej wagi trawy otrzymamy po przerobieniu znaczniejszą ilość siana. Twierdzenie to jest zupełnie mylne, po okwitnieniu bowiem, roślina czerpie z ziemi tylko wodę i zużywa tlen, masa takowej innemi pokarmami roślinnymi z ziemi wziętymi, zupełnie powiększona nie zostaje, ziarno zaś wyksztaliła się z zapasów, które roślina ma nagromadzone i których translokacja do ziarna następuje; zdanie zaś, iż pewnej wagi trawy po okwitnieniu skoszonoj otrzymamy więcej siana, względnie ilości siana otrzymanego z trawy w kwiecie skoszonoj, popierają następującem doświadczeniem, mówiąc: Ze 100 ctr. trawy skoszonoj w epoce kwitnienia, otrzymam 20 ctr. siana, jeżeli skoszę takową w 10 dni po okwitnieniu otrzymam o 5% więcej siana, tj. 25 ctr. Nadwyżka ta 5 ctr. pochodzi jednak li tylko z utraty wilgoci, jaką trawa przez te 10 dni ponosiła, nie zaś z powiększenia się masy roślinnej; — jeżeli ilość otrzymanego siana wyrażoną w wadze, odniesiemy nie do wagi trawy lecz do wielkości obszaru, który siana tego dostarczył, to przekonamy się, iż przy zbiorze późniejszym nie zyski, lecz straty w ilości siana mieć będziemy, przyczem naturalnie i jakość takowego będzie o wiele gorsza.

(D. c. n.)

Nowiny ze świata.

Daliśmy wam łaskawi czytelnicy, ostatnim razem wiadomość o tem, jako bracia nasi z pod moskiewskiego zaboru, cierpią za wiarę. Nie lepiej też się powodzi i Polakom z pod zaboru pruskiego. Prusacy tak samo jak Moskale przesiedają za narodowość i wiarę z tą tylko różnicą, że jeszcze dotychczas nie strzelali do ludu, ale za to wszystkie więzienia zapchałi księżmi. Kiedy ich pytają za co, to odpowiadają: za to, że księża nie chcą słuchać prawa majowego. Przypomina-

cie sobie pewno, co to są prawa majowe. Zjechali się byli Niemcy do Berlina na sejm i postanowili, aby katolicy w bardzo wielu sprawach czysto duchownych i kościelnych słuchali władzy politycznej, a nie zwierzchności kościelnej, a że to prawo uchwalone w miesiącu maju, nazwane przeto zostało majowem. Również wiecie, że cało duchowieństwo katolicko-polskie z zaboru pruskiego nie chciało ani sztyścić o tem prawie, powiadając, że w rzeczach świeckich i politycznych słuchać będziemy władz świeckich i politycznych, ale w rzeczach duchownych i kościelnych naszej zwierzchności kościelnej. Co więc rozporządził który urzędnik pruski, nie posłuchał go ani proboszcz, ani wikary, ani biskup. Prusacy więc nakładali kary pieniężne, albo więzienie, co na jedno wyszło, bo jeśli kto nie miał czem zapłacić, to także musiał iść do więzienia.

Jakkolwiek bądź były te prawa majowe bardzo surowe i niesprawiedliwe, to przecież wiele zależało od urzędników, aby je zmiękczyć i przy wykonaniu łagodzić niesprawiedliwość owych. Ale urzędnicy nie tylko nie łagodźli, ale owszem bardziej jeszcze przykrejszeuui czynili te ustawy, bo wynajdywali różne powody, i przy łada pozorne przesiedawali wiernych i duchowieństwo Księża luterscy, chociaż te prawa zarówno i przeciw nim ustanowiono, nie bardzo przeciwiłi się bo jak sam cesarz, tak i Bismark, a również ludność niemiecka w znacznej ilości i urzędnicy są lutrami, to swój swego łałowali i nie bardzo tam nagabywano pastorów. Zdawało się tak, że choć luterski ksiądz nie posłuchał urzędnika i sprzeciwił się prawu majowemu, to go zostawiono w spokoju i cicho-sza załatwiono po przyjacielsku; a przeciawie gdy katolicki kapłan postąpił sobie, a tak jak unu się zdawało że dobrze i nawet nie wykroczył przeciw prawu majowemu, to zły urzędnik wymyślał jakiś krzucek, przyciępił się do niego i koniecznie ciągnął go do aresztu, powiadając, że nie usłuchał cesarza.

Ot naprzykład bywały wypadki, że ksiądz z jednej parafii pociębał do drugiej i jak to praktykuje się na całym świecie, zastawszy tam odpust albo jakie uroczyste nabożeństwo, chciał pomodzi swemu koleźce proboszczowi i zamiast niego powiedział kazanie na ambonie. To policja wnet przybiegła i chwyla go za sutanę: zapłać karę — naloga nań — albo idź do aresztu!

„Ależ za co?“ pyta przytrzymaany.

— Za to żeś tu mówił kazanie.

„Oż zwów, chyba niemołno mówić kazania? Toż przecie kapłan jestem katolicki i mówiłem do ludu katolickiego, toż przecie jest moim obowiązkiem!“

— A nie — odpowiada mu na to urzędnik policyjny; potrzeba było wpiier prosić o pozwolenie naczelnika powiatu, potrzeba było zapytać landrata, bo jegomość jesteś z innej parafii.

To oż że z innej; przecie biskup wysięgając mię pozwolił miewad kazanie. Przyjechałam tu do kolegi i wyrażam go. A jeśli mi wolno w mojej parafii, to czemuż w tej nie wolno. Ani ja nie zmieniłem się, ani ludzie; pozostaliśmy tymi samymi.“

— Nic to nie pomoże; sprzeciwił się książe ustawom majowym: płać karę, lub idź do aresztu.

Pisały o tych nadużyciach gazety polskie, pisały i gazety niemieckie katolickie, wykazyjąc, że takiego postępowania nawet w prawach majowych niema, ale i to nic niepomogło.

Wychodzi w Berlinie gazeta po niemiecku pisana, ale katolicka, nazywa się „Germania“. Pisała ona też ciągle o takich nadużyciach, krzyczyła w niebogłosoj, ale ją zawsze przekazywały inne gazety niemieckie luterskie i usłuże Bismarkowi. Wzięła się tedy na sposób. W jednym numerze wy-

drukowała tedy wiadomość, że do jednej parafii nad rzeką Renem, gdzie chociaż dużo jest katolickich Niemców, ale też mieszczą i luterscy, że do takiej parafii przyjechał z innego probstwa ksiądz i odprawił mszę świętą, a nawet chciał mieć kazanie, ale przyszedł urzędnik z policyj i zabronił mu kazać, a nawet natolił nań karę za mszę śtą. Przyjeżdżnym tym księdzem był ksiądz luterski, czyli jak oni go nazywają pastor. Gdy się ta wiadomość rozeszła, gwałt — co powstało w całych Niemczech, zaczęto krzyczeć, gwałtować, że urzędnicy nadużywają swej władzy, że kościół w niewoli zostaje, że to niesprawiedliwość. Wtedy Bismark kazał w swojej urzędowej gazecie wydrukować, że istotnie urzędnik ów zła postąpił, że dla tego aby mieć mszę św. w obecnej parafii nie koniecznie trzeba pozwolenia landrata, że tego nie nakazuje ustawa majowa. Jak już to ogłoszono, wtedy „Germania“ w najbliższym swoim numerze wydrukowała, że się była omyliła, że ten aresztowany ksiądz nie był luterskim pastorem, lecz kapłanem katolickim. Niemcy omal, że się nie powściekali za złości, że ich tak mądrze w pole wprowadzono. Ale cóż było robić: słowo się rzekło — kobyla u plotu. Co już raz wydrukowała urzędowa gazeta, to basta; jeśli się raz powiedziało, że urzędnik nie miał prawa zabraniać, to już trudno było zaprzeczać, byłby wstyd i hańba!

Taka to sprawiedliwość prusko-niemiecka!

Już daleko roztropniej poczynają sobie Anglicy. Nie są oni lutrami, ale też i nie uznają za głowę kościoła Ojca Św. papieża, a dla tego też z katolikami, których mają między sobą, nie bardzo po przyjacielsku żyją, chociaż nie można powiedzieć aby psy wieszali na nich. Owoż jest tam u nich niejaki pan Gladston, co dawniej był najstarszym ministrem, a teraz zasiada w sejmie angielskim, czyli jak oni tam nazywają w parlamencie i, jak to zwykle zdarza się, kto został stracony z krzesła ministerialnego, to sam później stara się stracić stamtąd swego następcę, tak też i p. Gladston, zasiadłszy między postami, zaczął się kłócić z dzisiejszymi ministrami, czyli jak tam mówią przeszedł do opozycji, to znaczy, ganił urzędowanie ministrów, powiadając że źle żądzą krajem, że tak trzeba rządzić, jak on radzi. Wiedząc atoli, że ministrowie po dawnemu urzędują, i mają po swojej stronie większość parlamentu, postanowił coś takiego zrobić, coby go uczyniło głośnieym i zwróciło uwagę świata; a widząc, że Bismarkowi jakoś dotąd udaje się wojna z katolikami, zamierzył także w Angli podburzyć ludzi przeciw katolikom. Eh! — myślał sobie — nowe sitko na kółeczku, zdzudlił się moja osoba, Anglicy, dodam im pieprzu. I rychtyg napisał książkę plugawą, w której skłamał, że sobór powszechny w Rzymie, co to się odbył za sprawą papieża i wszystkich biskupów przed czterema laty, że sobór ten wiele zła przyczynił światu; że ponieważ na tym seborze ogłoszono nieomylnność papieża, to biskupi, księża i w ogóle prawowierni słuchają teraz tylko papieża a nie mają za hetkę-petelkę rząd królewski. „Powiadają oni — pisał w tej książce Gladston, zwracając się do katolików — że papież nie umie się mylić i choć tenże rozkazuje być nieposłusznym królowej (w Angli panuje królowa, a nie król), to oni nie śmia przeciwzić się temu rozkazowi, bo uważają go tak samo jak rozkaz Boga. To jest źle i nasz naród przez to upadnie“. Zaraz powstał przeciw temu jeden arcybiskup angielski katolicki Manning i inni dygnitarze, przecząc Gladstonowi powiadając, że to nie prawda, że katolicy tylko w rzeczach wiary uznają papieża nieomylnym, a w rzeczach świeckich słuchają tych władz, które mają nad sobą, władz cywilnych.

Zanosiło się na burzę i myślano, że zaczęła się w Anglii także prześladowania katolików, jak w Niemczech. Ale

roztropność Anglików nie dopuściła do tego. Oto niedawno zebrał się w jednym wielkim angielskim mieście Oksfordzie wyborcy dla wybrania za swego okręgu posła do parlamentu; a że kandydatem na posła był przyjaciel Gladstona, niejaki p. Wiljam Harkur, więc z ciekawością czekano, co też on powie, jakiej polityki poradzi trzymać się.

Harkur wręcz zapowiedział, że się musi poróżnić z Gladstonem, bo gani wystąpienie tegoż przeciw katolikom. „Gdyby — powiedział on — sprawdzono, że katolicy buntują się przeciw państwu, że o żadnym rządzie słyszeć nie chcą, że papież im istotnie kazał nie słuchać królowej, to w takim razie, zaprowadzić tam gdzie się buntują stan oblężenia i postępować tak, jak z ludźmi podczas buntu. Ale tu przecież wszędzie spokojnie. Niech sobie każdy wierzy, jak mu jego sumienie nakazuje, a czy on tak lub owak odprawia mszę śtą, czy tak lub owak modli się, — co komu do tego? każdy jest panem siebie, jeden do drugiego niema prawa, byle każdy spełniał obowiązki, jaki nań wkłada państwo, byle płacił podatki, pilnował porządku, niekłócił się itd; a do reszty, co się tycze sumienia tylko Pan Bóg ma prawo, lecz nikt więcej nawet parlament i królowa.

Otóż tak rzeczy stanęły; mnostwo Anglików przyklasnęło temu, a Gladston jak nie pyszny, zaraz porzypisywał do wszystkich listy, że już nie chce być prowodrem opozycji, że już mu dokuczyły swary, że jest za stary i chce spocząć. Z Panem Bógiem — to dawno trzeba było zrobić.

Rozmaitości.

Przypomnienie gospodarskie na styczeń.

Wysadki oczyścić i nadpsute usuwać, żeby zdrowych nie zarażały; podobnież nasiona, warzywa i owoce.

Drzewa owocowe w porze niemroźnej, nożem z twardego drzewa oczyścić z mchu i pleśni i oskrobiny palić, bo w nich są gniazda owadów i robaków, a suche gniazda odpitowywać.

Doniczki z kwiatami w silne mrozy ustawiać na noc przy piecu i tylko wtenczas podlewać, kiedy ziemia od wierzchu przynajmniej na cal sucha; w dnie uważać, żeby liście do okna nie dotykały i nie przymarzały.

Pszczoł dopilnować aby im żywności nie brakło i aby nie zabezpieczone były od mrozu.

Drobieży karmu nie skąpić; ciepły karm teraz najlepszy; krowom dawać siemie konopne; dopatrywać czystości która człowieka nic nie kosztuje a dla zdrowia drobiu potrzebna; starać się aby kurniki były ciepłe i suche, jeśli można to ogrzewane nawet, a jaja to zaplacać.

Bydło, konie, owce i świnie również zabezpieczać od przewiewów i zimna.

Pszy dozorować aby nie stęchła, koryta i beczki do wody, oraz wnętrze stajni, obór, owczarni i chlewów czysto utrzymywać.